Nr. 354 | We Lwowie Sobota dnia 22 Grudnia 1894. | Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 1?3

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.



## Zmiany w Królestwie.

Lwów 21 grudnia.

W dzień imienin cara Mikołaja przesłał ...rko następującą depeszę:

Petersburg

Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu

W uroczysty i radosny dla serca rosyj...ego dzień imienin Waszej Cesarskiej Mości ...jska warszawskiego okręgu wojennego skła... u stóp Twoich, Najjaśniejszy Panie, uczucia ...ości bezgranicznej i poświęcenia wierno-pod...czego, prosząc Najwyższego o zesłanie Ci ...goletniego, szczęśliwego i sławnego panowania. ...rażając uczucia, któremi ożywione jest woj... dowodzonego przezemnie okręgu, proszę ...szą Cesarską Mość o przyjęcie i moich naj...dańszych powinszowań i życzeń lat długich ... szczęście i sławę Rosji.

*Jenerał adjutant Hurko.*

W odpowiedzi na powyższe życzenia otrzy...ł Hurko następującą odpowiedź:

Warszawa.

*„Jenerał feldmarszałkowi Hurko.*

Serdecznie dziękuję panu i wojskom war...wskiego okręgu wojennego za złożone mi po...szowania i życzenia. Uznając ważność zasług, ...danych przez pana tronowi i ojczyźnie, ża...ję głęboko, że zdrowie nie po...ala panu przedłużać pożytecznej ...iałalności.

*Mikołaj.*

Podając te dwie depesze w dosłownym ...zekładzie, nie możemy się wstrzymać od do...nia do nich paru uwag z naszej strony.

Depeszę swoją przesłał Hurko tylko w ...ieniu wojska warszawskiego okręgu, ...minąwszy tę okoliczność, iż prócz godności ...wnodowodzącego wojskami, piastuje jeszcze ...dność cywilnego naczelnika kraju, ... imieniu ludności którego powinien był ró...nież złożyć życzenia monarsze, gdyż wobec ...du jest on faktycznym przedstawicielem ...dności polskiej z kraju „przywiślańskiego". ...urko jednakowoż tego nie uczynił, pomimo, iż ... czasów Aleksandra III. wysyłał w podobnych ...olicznościach, jak świadczą odnośne numery ...zawskiego Dniewnika, zawsze dwie depe...: jedną w imieniu wojska, drugą w imieniu ...dności. W odpowiedziach carskich, stereoty...wych aż do znudzenia, mówiono zawsze o ...głębokiem wzruszeniu", dodając „serdeczne ...dziękowanie" dla wojska i dla ludności.

O tej ostatniej Hurko nagle zapomniał! ...iwne to trochę, ale nas to nie dziwi bynaj...niej, zwłaszcza po ostatnich zapasach Hurki z ...legacją polską. Nadmienić tu jeszcze musimy, ... Hurko wysyłając swoją depeszę, ani myślał, ...i wiedział o swym awansie i o swej dymisji. ...leży o tem i cały ton depeszy i podpis: ...enerał adjutant".

Gorżką też dla niego pigułką musiała być ...epesza cara Mikołaja. „Jenerał feldmar...załkowi Hurko," — a więc awans, deputacja ...olska w Petersburgu nie pomogła nic, ja zwy...ężyłem! Tak sobie musiał pomyśleć nowy ...ldmarszałek. Przy czytaniu jednak dalszem ...epeszy, łaska monarsza zmieniała się powoli w ...iełaskę. Uznano zasługi, ale i „żałowano głę...oko, że zdrowie nie pozwala Hurce przedłużać ...żytecznej działalności." Frazes ten wobec oko...iczności, iż Hurko w swojej depeszy nic o swej ...ymisji nie wspomina, dowodzi tego, że Hurko ...ani myślał podawać się do dymisji, że do ...statniej chwili przypuszczał, iż pozostanie zwy...ężcą. To „przewlekanie" wyjazdu z Warsza...wy pomimo „bardzo groźnego stanu zdrowia" ...twierdza w zupełności nasze zdanie: Hurko nie ...żądał dymisji, ale mu ją dano, co prawda w ...eleganckiej i delikatnej formie.

Inaczej rozumieć tego nie podobna. Ucisk ...w Królestwie na razie przynajmniej zmalał. Do...wodu na to nie potrzebujemy szukać daleko, mamy go choćby w ostatnich numerach pism warszawskich. Pisma te podają w dosłownym przekładzie artykuły z *Graždanina, Swieta Nowawo Wremieni*, traktujące o przyszłym a jesze nieznanym jenerał gubernatorze warszawskim, a które podajemy poniżej. Przez cały czas rządów Hurki w Warszawie nie wolno było umieszczać z dzienników rosyjskich niczego, gdyż, jak się wyraził Jankulio, „publiczność polska za dobrze umie czytać pomiędzy wierszami."

* * *

Książę Mieszczerskij w ostatnim *Graždaninie* omawia sprawę mianowania hr. Szuwałowa jenerał gubernatorem warszawskim i ewentualnością tą jest uradowany. Podnosi on „subtelny i bystry rozum — niezwykły takt i towarzyską uprzejmość" ambasadora, dzięki którym to przymiotom potrafił oddać Rosji bardzo ważne usługi na swem trudnem i odpowiedzialnem stanowisku.

Ks. Mieszczerskij w numerze ostatnim *Graždanina* pisze, co następuje:

„Trudniejszem zaś od berlińskiego, jest stanowisko jenerał-gubernatora w Warszawie. Nie róbmy sobie iluzyj i powiedzmy odrazu, że to stanowisko najeżone trudnościami. Już to, co słyszymy w rozmowach: „należy uspokoić umysły" — mówi się łatwo, ale wykonać niezmiernie trudno w kraju, gdzie warunki i żywioły spokoju tak są różnorodne i zależne od tylu odcieni i komplikacyj. Nowy jenerał gubernator stanie odrazu wobec dwu zadań: Utrzymać rzeczy dawne i wprowadzać te rzeczy nowe, które ujawniły się jako potrzeby życia i polityki. Wyraźnem jest także, że nowy jenerał-gubernator stanie odrazu oko w oko z oczekiwaniami i nadziejami z jednej strony, a z obawami innych, żeby rzeczy nowe nie zepsuły rzeczy dawnych. Cóż trudniejszego nad taką pozycję?

Sama sprawa polska — jako sprawa polityczna — nie jest zgoła tem, czem była gdy obejmował rządy jenerał Hurko.

Dawniej miano do czynienia ze znanym przeciwnikiem polityki, a dzisiaj teren działania stał się bardziej skomplikowany, bowiem do prądów miejscowych przyłączyły się prądy galicyjskie, nie uliczno-demonstracyjne, lecz żywiołowo-duchowe, trudne do ujęcia, a następnie prądy niemieckie w formie wpływów socjalistycznych na ludność fabryczną.

Jeśli trudno zaprzeczać tym faktom, to o ileż trudniej uporać się z temi tendencjami i przeszkodzić połączeniu się z prądami narodowościowemi.

Nadto, gdy uwzględnimy, że stopniowemu urządzaniu stosunków włościan towarzyszyła tendencja oddalenia od nich dworu, to jest żywiołu obywatelskiego, to przy rozbudzeniu się w centrach fabrycznych prądów socjalistycznych należy przedewszystkiem strzedz, żeby prądy te nie znalazły oddźwięku w sferach włościańskich. Wszystko to tworzy szereg zadań niełatwych, a zwalających na barki nowego jenerał-gubernatora bardzo a bardzo trudne obowiązki."

*Swiet* pisze zaś co następuje:

„Nowy jenerał gubernator będzie miał dużo pilnych spraw do załatwienia, bowiem ostatnie lat pięć rządów jenerała Hurki, były poświęcone głównie urządzeniu gotowości bojowej okręgu warszawskiego. Gdy zaś stosunki z sąsiadami poprawiły się, jenerał Hurko zachorował, a pomocnik jego baron Medem, nie posiadając władzy samodzielnej, nie mógł ani przedstawiać do rozwiązania, ani sam rozstrzygać wielu pilnych spraw, płynących z żywotnych potrzeb i wymagań."

* * *

Jeszcze o jednem wspomnieć nam wypada. Iluminacja w dzień imienin cara wypadła imponująco. Po raz — pierwszy od dawnych, bardzo dawnych czasów — ludność polska wzięła dobrowolnie udział w manifestacji. Korespondent warszawski *Now. Ref.* tak pisze:

„Kiedy dawniej, za czasów Aleksandra II i III, w dniu imienin tych panujących, mieszkańcy Królestwa Polskiego brali o tyle udział w wyrażaniu swego przywiązania do tronu, o ile im to było nakazane, obecnie stało się coś nieprzewidzianego, czego Warszawa od lat dawnych nie widziała: iluminacja miasta z dobrej woli. Kiedy dawniej taka iluminacja odbywała się *„pa ukazu"* t. j. na trotoarach obok kamienic stawiano fajerki z łojem, w którym tlił się knotek i to miało być oznaką radości miasta i jego obywateli, — to teraz bez nakazu bez przymusu wszyscy z dobrej woli wywiesili potrójną ilość flag, powiewających nad głowami przechodniów przez dzień cały, a wieczorem całe miasto zajaśniało tak rzęsistą iluminacją, o jakiej nikt nie miał pojęcia. Już nie t. zw. kagańce, które *„pa ukazu"* tlić się muszą, oświetlały miasto, ale we wszystkich oknach zapalono świece, lampy i żyrandole; tu i owdzie w domach polskich widać było nawet transparenty z cyfrą cara Mikołaja. Na ulicach miasta napotykałeś tłumy publiczności, które nadawały całemu wydarzeniu pewną cechę świąteczną, uroczystą..

Uderzającą jest zgoda i solidarność, z jaką cała ludność Warszawy, jakby na dane hasło, wzięła udział w tej manifestacji.

Doniosłe także znaczenie miało zachowanie się publiczności w teatrach, a zwłaszcza w Wielkim, gdzie, jakby to było umówione, panie pojawiły się w toaletach balowych, a panowie we frakach. Kiedy zaś, jak to już jest zwyczajem, muzyka zagrała *„Boż caria chrani"* i wszyscy z miejsc powstali, — wtedy po skończeniu hymnu zaczęto bić gromkie brawa, wołano *hura!* — i zmuszono orkiestrę, by hymn ten powtórzyła. Tego dawniej nigdy nie bywało.

A teraz szukajmy przyczyn tego, — co się obecnie dzieje. — Oto głównemi motywami są: ufność i nadzieja, że nowy car ma dobre intencje i chce w stosunku do ludności polskiej kierować się względną przynajmniej sprawiedliwością, a obok tego dokonane fakta: dymisja Hurki, oraz zapowiedź, że sprawy duchowieństwa katolickiego nie będą nadal zależeć od samowoli jenerał gubernatora, który dotychczas, wkraczając w atrybucje ministra spraw wewnętrznych, nieraz popełniał grube nietaktowności i prześladował kościół katolicki na własną rękę. Jest to — jak dla nas — zawsze postęp ku lepszemu."

* * *

Notując te objawy — tę manifestację przeciw dotychczasowemu uciskowi nic możemy jednak powstrzymać się od uwagi, którą powtórzyliśmy kilkakrotnie, a którą i krakowskie pismo dziś ponawia. Manifestacje te po latach ucisku są naturalne ze względu na powszechne przygnębienie ludności polskiej terroryzmem, jakiego żadne dotąd nie wytworzyło w Rosji panowanie. Zachowanie miary i przezorności niezbędnem jest przy objawianiu uczuć zadowolenia, czy niezadowolenia wobec sfer decydujących w Petersburgu; to też nie wątpimy, że ludność Warszawy nie będzie przekraczała właściwych granic, zakreślonych powagą i godnością narodową — a gdy miną pierwsze wrażenia chwili i gdy rząd rosyjski pozwoli, aby odzywały się w kraju głosy niezależnej i wytrawnej opinji publicznej, to znajdą się sposoby właściwe ku objawianiu słusznych żądań i pragnień ludności polskiej. Wyjdzie to nietylko na korzyść społeczeństwa polskiego, lecz odpowie intencjom rządu rosyjskiego, gdyż usunie się źródło nieporozumień, a stosunkom obopólnym nada charakter pokojowy, odpowiadający interesom stron obu.

---

## Papieztwo kością niezgody.

*Figaro* paryski otrzymał, rzekomo od pewnego prałata, korespondencję, wedle której w Berlinie uknuto formalny spisek przeciw dobrym stosunkom Watykanu z Francją. Nici tego spisku trzyma w ręk książę Hohenlohe.

Aby módz zapewnić sobie trwały wpływ na Watykan, pisze zagadkowy prałat dalej, zamianował sobie cesarz Wilhelm po śmierci cara kanclerzem rzeszy katolika, który jest bratem zamieszkałego w Rzymie kardynała i którego łączą węzły pokrewieństwa z jednym z najpotężniejszych w Austrji rodów. A co jeszcze bardziej podnosi wielką doniosłość owego wyboru, to okoliczność, że książę Hohenlohe odegrał już w roku 1870 prawie tę samą rolę w chwili, gdy książę Bismark dla wywarcia presji na koncyljum watykańskie, założył do współki z Boellingerem (zapewne: Doellingerem) i Actonem starokatolicyzm, aby kościół niemiecki oderwać od Rzymu, a później jeszcze wszcząć walkę kulturną. Ile razy Prusy w dziejach nowożytnych Niemiec świadomie wyzyskiwały korzyść polityki kościelnej w swych potężnych stosunkach z Europą, podejmował się zawsze książę Hohenlohe roli dragomana i meklera. Odgrywa on tę samą rolę, co Mefistofeles w arcydziele Goethego, gdy idzie radami pośredniczyć i zakładać sieci".

Już to, jak na „prałata" zdaje się być korespondent *Figara* nienajlepiej poinformowanym. Nie sympatyzujemy chyba ani z księciem Hohenlohe, ani — tem mniej z księciem Bismarkiem — ale pierwszy był w czasach, które „prałat" (bodaj czy nie bardzo świecki) wspomina, ministrem bawarskim, drugi zaś jeszcze hrabią i kanclerzem północno-niemieckiego tylko związku. Oczywista, że taka próba nieznajomości historji czasów, do których w rewelacji swej cofa się „prałat", odbiera jego wywodom wszelką wiarogodność.

W prasie niemieckiej korespondencja *Figara* wywołała oczywiście nie małą wrzawę. Rozumieją mianowicie owe rewelacje tak, iż Francja chce się zawczasu intrygami zabezpieczyć, by na przyszłem *conclave* nie dopuścić do wyboru kogoś, kto nie sprzyjałby jej w równym stopniu, jak Leon XIII.

„Plan ten, ciągnie szanowny „prałat" dalej — nie jest zresztą nowością. Już w sierpniu r. 1891 zwrócił Kwirynał uwagę zaprzyjaźnionych gabinetów na ową sprawę i starał się pozyskać poparcie ich dla swego *papabile* kardynała Monaco Della Valetta. Ale cesarzowi Franciszkowi Józefowi nie wydało się stosownem awansować „papieskiego dozorcę więzień" na przyszłego „tiarofora". Następnie znowu Wiedeń próbował wysunąć zręcznie na plan pierwszy innego kardynała, nie należącego do partji frankofilskiej, jako presumcyjnego następcę Leona XIII. Wówczas informował Franciszka Józefa, „Kaunitz dla spraw rzymskich" Galimberti.

Ów kardynał nie myślał jednak iść na lep hazardownej awantury, którą zresztą Leon XIII., dowiedziawszy się o niej, pozbawił podstaw bytu. Było to wtedy, gdy trójprzymierze formalnie wściekało się na Watykan z powodu stanowiska, zajętego przezeń wobec Francji, ale papież nie dał się ani ugłaskać prośbą, ani zachwiać groźbą. Przebył on moralne męczeństwo pozostawił jednak testament polityczny nienaruszonym. Swoją drogą nie dało się zbić z tropu i trójprzymierze, które tem więcej, liczyło na Galimbertiego od czasu, gdy powrócił do Rzymu.

Koniec końcem mianowanie ks. Hohenlohego kanclerzem, jest owocem właśnie owych skomplikowanych stosunków. Hohenlohemu poruczono jako zadanie, by zawczasu wszystko przygotował, co potrzebne dla zapewnienia w przyszłem *conclave* zwycięstwa trójprzymierzu, a pogromu Francji. W tym zaś celu wysadzić należy przedewszystkiem Rampollę, „prawą rękę" papieża Leona XIII. Gdy się to już uda, nie zawaha się trójprzymierze choćby nawet przed zamknięciem papieża w więzieniu. W każdym razie przeciwnicy Francji solidarnością swą w tym kierunku usiłują złamać wpływ teraźniejszego papieża, który wzrokiem daleko sięga w przyszłość i sprawy swego urzędu zamierza przekazać następcy w jak najlepszym porządku.

„Dynastje i monarchje znają lepiej niż nasze partje republikańskie potęgę i międzynarodową powagę Rzymu, gdzie obecnie zbiega się niejako węzeł wszystkich spraw europejskich. Miasto papieskie jest nietylko pierwszą strażnicą świata; cesarz niemiecki i ks. Hohenlohe spodziewają się w niej znaleść obecnie klucz dla spraw ogólnych także. Czego nie przyniosły dawne kombinacje, tego ma dokonać nowy kanclerz. Jest on władcą w Berlinie, a zawładnie także — spodziewają się — w Rzymie za pośrednictwem swego brata. Ta nagła przewaga Niemiec daje Francji pewne prawa, lecz nakłada też na nią pewne obowiązki. Jeden z mych przyjaciół, znany austrofil, bez ogródki powiedział mi raz, co następuje: Chociażbyście nie wiem, co czynili, zburzymy dzieło papieskie: do tego celu najlepiej nam pomoże wasz rząd republikański. Nie ma on wiary, a kto nie wierzy, ten nie pojmuje papiestwa. W Rzymie ani w Paryżu nie ma nikogo, kto potrafiłby poprowadzić *conclave* na swym pasku; my was potrafimy wykierować."

„Prałat" pociesza się nadzieją, że „przyszłość zada kłam tej przepowiedni."

---

## Korespondencje.

**Berno** (w Szwajcarji) 15. grudnia.

(Ultramontanin naczelnikiem związku, — Wybór Lachenala na zastępcę przewodniczącego — Kwestja scentralizowania komisyj. — Sprawa związkowego ubezpieczenia od chorób i wypadków — Pogrom monopolu zbożowego — Skąd wziąć pieniędzy?)

Po raz to pierwszy, odkąd rządzi się państwowy związek szwajcarski dzisiejszą konstytucją, wybrany został prezydentem związku przewodnik partji ultramontańskiej. Jest nim radca związkowy dr. Zemp, który przed trzema laty powołany został na członka, przed rokiem zaś na zastępcę przewodniczącego w rządzie. Jako takiemu oczywiście przypadła obecnie „z wieku i urzędu" godność prezydenta na przyszły rok 1895. Wybrany też został na zjednoczonem zebraniu związkowem 128 głosami na 156 głosujących. Zastępstwo, czyli godność zastępcy przewodniczącego powierzono wiceprezydentowi rady związkowej Lachenalowi zwłaszcza ze względu na jego kanton rodzinny, genewski, w którym w roku 1896, a więc wówczas, kiedy p. Lachenal wyawansuje na prezydenta, urządzoną zostanie powszechna szwajcarska wystawa krajowa. Wystawę oczywiście otworzy prezydent, a Genewczykom będzie niezawodnie przyjemnie, jeśli ujrzą na tem stanowisku swego Lachenala.

Obradujące od d. 4. bm. w Bernie zgromadzenie Związkowe, złożyło dowody, że nie myśli drzemać na laurach. Na uwagę zasługuje zwłaszcza uchwała rady narodowej, odrzucająca przedłożenie rady związkowej o nowej ordynacji wojskowej szwajcarskiej. Rada narodowa wyraziła życzenie, by rada związkowa wypracowała w miejsce tego projektu nowe, dalej idące przedłożenie, które miałoby na celu centralizację tej wojskowości. Uchwałę tę powzięto ⅔ wszystkich głosów. Wielu ultramontanów głosowało z większością. Być może, iż po za tym centralistycznym dogmatem w dziedzinie, w której ultramontanie szwajcarscy zdradzają dotąd bardzo żywą skłonność dla federalizmu, kryją się jakieś utajone myśli. Być może, iż celem jest tu, przez przyspieszoną i wzmożoną centralizację, spłoszyć





6)

## NUMER 13.

(OBRAZEK Z NATURY.)

(Ciąg dalszy.)

— Et, furda! Ja ci to powiadam! Co tam Emil! On nic nie wie! Wszak jesteśmy Bogu dzięki i tłuści i zdrowi, a matki nasze wychowały nas w pieluchach! Głupstwo! Są jednak inne, ważniejsze rozmaite przypadłości, o których zapewne moja Eulalja panią Konstancję poinformuje. Twoja myśl z księgarnią jest doskonała, panie Apolinary. Bo co to gadać, za wsze co druk, to druk! Owóż pójdź i kup coś odpowiedniego. Przeczytamy i zobaczymy. Chociaż i to jest furda! Pamiętaj panie Apolinary, że najważniejszą rzeczą w tej całej aferze będzie.. mamka! O! To grunt!! Dobrą mamkę wynaleść, to cała mądrość!! Podobno w wielkich miastach niemieckich a przeważnie w Berlinie, są mamki dochodzące, które nakarmiają dzieci dwa lub trzy razy na dzień! Taka mamka ma formalny abonament i kursuje od domu do domu. Na szczęście, zwyczaj ten u nas się, nie przyjął. Jest to sposób wręcz szkodliwy dla zdrowia dziecka, więc go też nie probuj.

— Ale co wygadujesz, panie Telesforze! A gdzieżbym ja tam abonował mamkę, jak gazetę! Cóż znowu!

Jak się potrzeba zachować w drobnych szczegółach, dowiecie się o tem najlepiej i z książek i od kompetentnej a niezbędnej przy dokonanym fakcie osoby. Zapamiętaj sobie tylko to, panie Apolinary, że w razie sztucznego żywienia twojej przyszłej latorośli, najlepiej jest używać mleka oślic!

— Co? Oszalałeś! Kpisz, czy o drogę pytasz, panie Telesforze!

— Daję ci słowo! Mówię serjo! Bo najwięcej zbliżonem do pokarmu matki jest mleko oślic.

— A gdzież ja znajdę oślicę w naszem mieście?

— Prawda, trudno to będzie... Ale próbuj. Krowie mleko jest wprawdzie dobre, ale zawsze tamto lepsze, przypomina jak powiadam matkę. Słowo daję, wyczytasz to w najpoważniejszych dziełach. Ja bo oślicy długo szukałem dla mojej Adelci. No i przecież znalazłem!

— Polciu! Polciu! — odezwał się głos pani Konstancji.

Idę. duszo!

I zbiegł jak strzała ze schodów pan Apolinary, posłuszny na słodkie wezwanie swej połowicy.

Pani Eulalja stała w sieni, z ogromnym arkuszem papieru w ręku.

— Cóż to jest?

— Sprawunki!

— Dobrze, zaraz posyłam Franka.

— O nie, nie, musisz pójść sam, osobiście to wszystko załatwić!

— Teraz, zaraz?

— Niezwłocznie!

— Ależ taka spiekota, bój się Boga!

— Polciu! To dla... niego.

I rzuciła się pani Apolinarowa na szyję mężowi, mocno zarumieniona.

Ciupelski uścisnął ją i wziął kapelusz.

— Dobrze, a po drodze poszukam oślicy.

— Co takiego?

— Oślicy!

— Oślicy ??!

— No tak, oślicy. Potrzeba nam koniecznie oślicy!

Pani Konstancja spojrzała na męża z przerażeniem.

— Czyś ty zwarjował? O, Boże! On z uciechy zwarjował! Pani Eulaljo! Mąż mój chce szukać jakiejś oślicy!

— Ale pozwól, lubciu moja... Pan Telesfor powiada, że to tak trudnem nie będzie. On szukał podobno dość długo i wreszcie znalazł!

Pani Eulalja mocno zarumieniona, potakiwała w milczeniu.

— I po cóż ci tej oślicy?

Ano, do..

— To już później zobaczymy — przerwała pani Grzempielowska. — Na teraz pomyśleć musimy o sprawunkach. Panie Apolinary, proszę pójść do miasta i kupić nam to wszystko, co tu na tym papierze napisałam.

— Cóż to jest?

— Sprawunki dla młodego pana Ciupelskiego!

Pan Apolinary pocałował panią Grzempielewską w rączkę, dziękując za przepowiednię.

— Spiesz się pan! Zabrać się trzeba natychmiast do roboty, uszyć wyprawkę i pomyśleć o niezbędnych rzeczach. Któż wam to wszystko poradzi, gdy nas nie będzie?

— Poczciwa pani Eulalja! Więc czegoż potrzeba?

— Najpierw płótna grubego na powijaki, bawełny na czapeczki, płótna cieńkiego na koszulki, tasiemki do nich, płótna nieco grubszego, oraz barchanu i flanelki na kaftaniczki, no i innych rzeczy, które tu zresztą są wypisane.

Pan Apolinary wziął drżącą ręką olbrzymi arkusz papieru z całą litanją sprawunków, usiadł na krześle i pot z czoła ścierał...

— Kołyski nie potrzeba — rzekł wreszcie, przeglądając spis.

— Jakto niepotrzeba? — zapytała pani Eulalja.

— Jest u nas na strychu, kupiłem ją zaraz po ślubie. Stoi tam i czeka na lokatora od lat dwudziestu!

— Nareszcie się doczekała!

— Kociu moja! Co tobie jest? Dla czego się tak trzęsiesz, jak w febrze?

Istotnie pani Konstancja zębami dzwoniła.

— Boję się — wyrzekła.

Pani Eulalja parsknęła śmiechem.

— Ależ, moja pani! Nie takie to straszne, jak się wydaje. No, idź panie Apolinary, idź do do miasta, kupuj i wracaj prędko!

— Boże mój, Boże! — jęczał Ciupelski. Ani drzemki poobiedniej, ani fajki, ani fotelu, ani ciszy i spokoju, a w dodatku po tym skwarze, zaraz po obiedzie pędź do miasta i skupuj gałganki! Ale trudno! Trzeba cierpieć — dla dobra społeczeństwa.

I poszedł pan Apolinary do miasta, tłukł się po wszystkich sklepach, jak Marek po piekle i nakupił tyle, że się ze swemi sprawunkami w powozie pomieścić nie mógł. Aż się panie przeraziły na widok tych stosów płótna, barchanu, flaneli, ceraty i płótna gumowego. Wystarczyć mogły te zapasy na cały tuzin młodych Ciupelskich.

Ciupelski z tryumfem powóz wyładował i upadł wreszcie zmęczony na krzesło.

— Uf! — odetchnął.

Kroplisty pot ocierał z czoła, rozpiął kamizelkę i chłodził się chustką.

— Biedny mój Polciu! — mówiła z czułością pani Konstancja i pocałowała męża w czoło.

— Co się dzieje, co się dzieje — jęczał Ciupelski. Mój ty Boże miły! O jakże się zmęczyłem! I pomyśleć, że to dopiero początek!

— Cóż to potem będzie! — zaśmiała się pani Eulalja. W każdym razie pociesz się, panie Apolinary, bo wszakże pani Konstancja bardziej się namęczy, aniżeli ty!

— O! Wiem, wiem, i to mnie pociesza! Ale proszę mi wierzyć, że te wszystkie wypadki i nadprogramowe bieganiny tak mnie wykoleiły, że przyjść do siebie nie mogę!

— Odpocznij więc mój Polciu, — a my zajmiemy się dziećmi.

— Cóż one robią?

— Bawią się.

— Jakoś za spokojnie. Ja jestem zawsze przerażona ich ciszą, bo zwykle po niej następuje straszny lament.

— Biegnę do nich. Są w ogrodzie.

— Przyszlę panu Telesfora, pogawędzicie.

(D. n.)

*Jan Kazimierz Zieliński.*

nieco federalistów i w rezultacie wywołać reakcję, któraby przeciwną była wszelkiej reorganizacji wojskowej na tle centralistycznem.

Nierównie większe szanse powodzenia ma sprawa związkowego ubezpieczenia od chorób i wypadków. Sprawę tę poruszyła i do jej przeprowadzenia zobowiązała się radykalno-demokratyczna frakcja zgromadzenia związkowego. Z całą energją zabrano się do rzeczy i obecnie, gdy radca narodowy dr. Forrer, z polecenia rady związkowej wypracował już wyczerpujący materjał, radcy związkowi będą mieli tylko za zadanie przestudjować ów sumiennie zebrany i opracowany materjał, następnie zaś powziąć uchwałę. Co do potrzeby, a, konieczności założenia takiego instytutu, żadne ze stronnictw wcale nie podnosi kwestji, nie ma jeszcze jednak pomiędzy stronnictwami porozumienia co do sposobu, w jaki postarać się należy o potrzebne do tego celu fundusze. Między innemi powstał zamiar wprowadzenia w życie nowych monopolów, przedewszystkiem tytoniowego; projekt ten jednak, zaledwie zaznaczony przez prasę, na zgromadzeniu narodowem zaraz zakrzyczanym został przez gwałtowną opozycję z okolic, uprawiających tytoń.

Wobec takich stosunków nie wiadomo jeszcze, o ile wykonalnym okaże się projekt, opracowany przez dra Forrera; zysk z monopolu tytoniowego obliczono na 6 miljonów, sumka to wcale pokaźna, a nie wiadomo, z jakiego to innego źródła dochodów uda się rządowi tę sumę wydusić.
J. T.

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**

Sobota 22. grudnia.

O godz. 6. wieczorem wspólny opłatek w „Czytelni dla kobiet."

Teatr hr. Skarbka: „Uriel Akosta", tragedja w 5 aktach Karola Gutzkowa. Początek o godzinie 7. wieczorem.

**Nekrologja.** W Miżyńcu zmarł d. 19. bm. Bolesław Witalis dw. im. Winiarski w sile wieku, bo zaledwie 33 lat liczący, po długiej i ciężkiej kilkunastoletniej chorobie. W zmarłym traci matka i liczna rodzina dobrego syna i brata, a żona przywiązanego męża. Obrzęd pogrzebowy odbył się w piątek w południe w Miżyńcu.

† **Dr. Ferdynand Źródłowski**, emerytowany profesor uniwersytetu lwowskiego, o którego śmierci doniesiono już wczorajszym numerze, był bezsprzecznie jednym z najznakomitszych prawników polskich. Zmarły urodził się w r. 1846 na Bukowinie. Do gimnazjum uczęszczał najpierw w Czerniowcach, a potem w Stanisławowie, poczem studjował prawo na wydziale prawnym tut. uniwersytetu. W młodym wieku, bo zaledwie w 24 roku życia, został w r. 1869 mianowany profesorem tut. uniwersytetu najpierw dla austrjackiego prawa cywilnego, a następnie dla prawa rzymskiego. Pierwsze jego prace z dziedziny prawa cywilnego p. t. „Untersuchungen aus dem österr. Civilrecht", „Ueber die Verjährung nach öst. und gem. Recht" i inne drobniejsze rozprawy naukowe, drukowane w fachowych pismach niemieckich, zwróciły na śp. Źródłowskiego uwagę świata uczonego i zyskały mu odrazu pewną renomę. Nieco później jednak zajęło się Źródłowskim w pierwszym rzędzie u swych profesorów Niemców, którzy opuszczając uniwersytet lwowski z powodu zaprowadzenia na takowym języka wykładowego polskiego, w pierwszym rzędzie zalecili na swoje miejsce śp. Źródłowskiego, jako jednego z najzdolniejszych uczniów. Wreszcie zwrócił on swoją pracę naukową był rozpoczęte, lecz niestety nieskończone dzieło p. t. „Das römische Privatrecht." Podstawy tem o głębokiej wartości naukowej był — jak w ogóle wszystkie dzieła autora — niejednokrotnie cytowany przez takie powagi uczonego świata niemieckiego, jak Windscheid, Dernburg i inni, którzy o p. takim jurysdyce w wykładach swoich zawsze wyrażali się z prawdziwem uznaniem. W ostatnich czasach napisał śp. Źródłowski dwa podręczniki w języku polskim: „Instytucje i historja prawa rzymskiego" i „Pandekta", żeby przez to niezwykłą przysługę uczącej się młodzieży uniwersyteckiej. Jako prawnik odznaczał się umysłem w wysokim stopniu krytycznym. Napisana przez niego rozprawa p. t. „Codificationsfrage und Kritik des Entwurfes des Civilgesetzbuches für das deutsche Reich", w której śp. autor poddał projekt reformy ustawy cywilnej w Niemczech trafnej i gruntownej krytyce — zyskała sobie nietylko zasłużone uznanie w świecie naukowym, ale też spowodowała komisję kodyfikacyjną w Niemczech, do której należały najwybitniejsze powagi świata uczonego niemieckiego, że w drugiem wydaniu projektu wiele postanowień w myśl krytycznych wywodów Źródłowskiego zostało zmienionych. Nadmierna praca nadwątliła u śp. Źródłowskiego zdrowie. Od kilku już lat musiał zaprzestać wykładów na uniwersytecie i rozłączył się z młodzieżą, dla której zawsze był jednym przyjacielem. R. i. p.

**Kalendarz.** Sobota (22.): Zenona m. Wschód słońca o godzinie 7. minut 57, zachód o godzinie 4. minut 2.

(m.) **Walne zgromadzenie** lwowskiego oddziału Tow. pedagogicznego odbyło się wczoraj o godzinie 10 rano w wielkiej sali ratuszowej, pod przewodnictwem prezesa p. M. Baranowskiego. Przedewszystkiem uchwalono dwa wnioski.

Pierwszy wniosek p. M. Baranowskiego w sprawie zrównania płacy nauczycieli szkół ludowych z płacami trzech ostatnich klas urzędników rządowych.

Drugi wniosek p. Stachonia, domagający się ustania, iż służby dla nauczycieli szkół ludowych z 40 lat na 30.

Odnośne petycje, zaopatrzone w podpisy wszystkich członków oddziału, mają być wniesione do Sejmu.

Nastąpiły wybory. Prezesem wybrany został p. Mieczysław Baranowski; zastępcą p. Franciszek Horworka; zaś do wydziału weszli pp.: Brzeziński, Jakzamadzki, Ligęza, Keffermüller i Miśkowiec.

W końcu p. Stachoń wygłosił nader ciekawy i zajmujący odczyt „O działalności i celach Tow. pedagogicznego, oraz o założeniu Tow. wzajemnej pomocy nauczycieli szkół ludowych". Zgromadzenie wniosek referenta co do założenia tego towarzystwa, odesłało do wydziału, celem rozpatrzenia i zdania sprawy na najbliższem zgromadzeniu w miesiącu lutym r. b. odbyć się mającym.

**Wspólny opłatek.** W Czytelni dla kobiet odbędzie się dnia 22. b. m. o godzinie 6. wieczorem wspólny opłatek, na który Wydział wszystkich swoich członków uprzejmie zaprasza.

**Przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystentów pocztowych: Marjana Tomkę z Krakowa do Zakopanego, Adama Jezierskiego ze Stanisławowa do Krakowa, a Stanisława Antosza z Zaleszczyk do Kołomyi.

**Honorowe obywatelstwo** miasta Żywca nadała rada gminna notarjuszowi i swemu burmistrzowi p. Bronisławowi Sądeckiemu i geometrze ewidencyjnemu i radnemu miasta p. Zenonowi Dankiewiczowi, za szczególne około podniesienia i rozwoju miasta poniesione zasługi.

**Wykazy popisowych.** Magistrat miasta Lwowa ogłasza, że wykazy imienne tutejszo-popisowych, urodzonych w roku 1874, 1873, 1872, a przeto powołanych do tegorocznego poboru głównego, wyłożone będą w miejskim urzędzie konskrypcyjnym od 21. do końca grudnia 1894 do wolnego przeglądu wszystkich interesowanych.

Losowanie popisowych, w którym biorą udział tylko powołani w pierwszej klasie wieku, tj. urodzeni w roku 1874, przynależni do związku gminy miasta Lwowa odbywać się będzie wobec delegatów rady miasta dnia 11. stycznia 1895 od godziny 9 począwszy w sali radnej magistratu.

Popisowi, którzyby nie otrzymali wezwania do poboru, winni zgłosić się w ostatnich dniach lutego 1895 roku w dotyczącym komisarjacie miejskim, ewentualnie w miejskim urzędzie konskrypcyjnym.

**Konkurs na posadę.** Przy dyrekcji krakowskiej państwowej szkoły przemysłowej ustanowiono posadę pomocnika kancelaryjnego za roczną remuneracją 600 zł. Podania o tę posadę, wystosowane do namiestnictwa we Lwowie, zaopatrzyć należy w *curriculum vitae* i potrzebne dalsze dokumenty.

**Temperatura.** Barometr idzie w górę.

Srednia temperatura w tym czasie była — 2·2°C., najwyższa + 1·0°C., najniższa — 4·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie połud.-zachodni o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 2°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc., opad, śnieg nieznaczny.

**Obchody narodowe.** Młodzież gimnazjalna w Sanoku urządziła dnia 2. bm. wieczorek Mickiewiczowski, który wypadł wcale udatnie. Program i wykonanie zadowoliły zaproszonych. W czasie przedstawienia urządzona składka, po odtrąceniu kosztów urządzenia wieczorku, wynosi 80 zł. 86 ct. Przeznaczono ją na sprawienie mundurków dla biednej młodzieży. Ten pomyślny rezultat jest w niemałej części zasługą p. Tokarskiego, dyrektora zakładu, który się bardzo interesował przygotowaniami do wieczorku i jego urządzeniem.

**Z Zakopanego** piszą do nas: W ostatnią niedzielę odbył się w kuracyjnym zakładzie dr. Chramca uroczysty wieczór wokalno-deklamacyjny na dochód szpitala imienia Jadwigi w Zakopanem. *Grande attraction* wieczoru był śpiew ulubionej taternicy, panny Stamary. Koncertantka włada pięknym mezzosopranem, jest uczennicą konserwatorjum paryskiego, to też deklamacja i wielkie uczucie cechowały jej śpiew prześliczny. Szczególniej podobały się „Skrzypki swaty" Kratzera i „Wiosna" Gounoda. Urocza aparycja koncertantki harmonjowała wybornie z jej śpiewem.

Znany i ruchliwy młody humorysta p. M. R., który od wiosny bawi tutaj, świetnie i ze zrozumieniem oddał Konarskiego „Plecy", Fiszera „Pan Gadulski ma głos", a burzą oklasków nagrodzono go za pełen humoru wiersz przez niego napisany pod tytułem: „Partja szachów".

Odczyt dr. R. „O kobietach w poezji Asnyka", rozpoczął ten wieczorek.

Po odbytych produkcjach, zabawiano się dłużej pogawędką. Między innymi zauważyliśmy pp. hr. Potocką, Jordanową z pp. Rakowskiemi i Wandą Przyborzanką, Mielewskich, Ostrowskich, dr. Polutę, dr. Hawranka i w. i. (*Leugot.*)

**Ważne dla jednorocznych ochotników medyków.** Dotychczas zdarzało się często, że jednoroczni ochotnicy ukończeni i doktoryzowani medycy, szczególnie służący na rządowe koszta, odbywszy pierwszą połowę swej jednorocznej służby w linji w czasie od dnia 1. kwietnia do 1. października, nie mogli bezpośrednio potem odsługiwać drugiej połowy roku, jako zastępcy lekarzy-asystentów, a mianowicie z tego powodu, że bądźto podania ich nie były należycie wystosowane, bądź też nie miały w załączeniu wszystkich potrzebnych dokumentów. Otóż obecnie ministerstwo wojny zarządziło słusznie, ażeby nawet w takich wypadkach wolno było ukończonym medykom bezpośrednio odbywać dalej służbę wojskową na koszt rządowy z warunkiem jednak, ażeby później dodatkowo uzupełnili lub też sprostowali wadliwie wystosowane do ministerstwa wojny podania.

**Z Warszawy** donoszą, że p. Erazm Piltz, naczelny redaktor *Kraju*, nosi się z myślą założenia w Petersburgu dziennika polskiego w języku rosyjskim, mającego na celu usuwanie przesądów i uprzedzeń, panujących przeciwko narodowości naszej w społeczeństwie rosyjskiem. P. Piltz podczas ostatniego swego pobytu w Warszawie szukał odpowiednich współpracowników dla projektowanego dziennika.

**Wypadek na kolei.** Wskutek źle ustawionej zwrotnicy na stacji w Oleszycach, pociąg osobowy nr. 912 dnia 20. bm. najechał i uszkodził dwa wozy na bocznym torze. Z osób tylko konduktor pocztowy odniósł lekką kontuzję.

**Księża na bicyklach.** Z Rzymu donoszą do *Fremdenblattu*, że dekretem kongregacji rytualnej zezwolono duchowieństwu używania bicyklów do jazdy.

**Samobójstwo w łaźni.** Do jednego z wiedeńskich zakładów łazienkowych przyszła onegdaj przedpołudniem jakaś nieznajoma kobieta w wieku około 35 lat i kazała sobie dać gabinet. Gdy po kilku godzinach nie wychodziła, udała się do zajętego przez nią gabinetu służąca łaziebna i ku wielkiemu swemu przerażeniu spostrzegła, że nieznajoma kobieta leży na ziemi nieżywa. Popełniła ona samobójstwo przez przecięcie sobie żył na lewej ręce. Identywności denatki nie można było stwierdzić. Na drzwiach gabinetu napisała samobójczyni kredą przed popełnieniem rozpaczliwego kroku, słowa: „Mene tekel upharsin". Nieznajoma była osobą średniego wzrostu, brunetką i miała na sobie czarny płaszcz, obramowany futrem. Nie znaleziono przy niej nic, prócz dwóch pierścieni, jednego ślubnego, a drugiego z kamieniem.

**Samobójstwo.** Dyrektor młyna parowego w Latzlö, na Węgrzech, nazwiskiem Szilagyi, zastrzelił się. Przy skontrum kasy tego przedsiębiorstwa, okazały się ogromne nadużycia, skutkiem czego uwięziono naczelnego buchaltera, który przyznał się, że puścił za 130.000 zł. w obieg weksli z firmą tego młyna, a kwot pobranych za nie, nie zapisał do książek.

**Goście indyjscy we Wiedniu.** We środę wieczór przybył do Wiednia maharadża (tyle znaczy, co „książę") Barody, Gaskwar, w towarzystwie swej małżonki, maharany Sayajiris, młodego kuzyna, świty, służby, w ogóle w orszaku z 17 osób, który właśnie powraca do swej ojczyzny indyjskiej via Brindisi. Goście indyjscy, którzy zajmowali dla siebie w drodze cały wagon sypialny, wywołali łatwo zrozumiałą sensację na dworcu zachodniej kolei we Wiedniu. Maharadża — zdaniem reporterów wiedeńskich — mężczyzna przystojny, średniego nieco podsadkowatego wzrostu, nosi ubranie kompletnie europejskie, z wyjątkiem czerwonobrunatnego feza na głowie. Gdy orszak wchodził na schody hotelu wiedeńskiego, książę zwyczajem wschodnim kroczył przed małżonką. Ta jest kobietą również wzrostu średniego. Podłużne jej oblicze, o rysach bardzo szlachetnych, jest barwy jasnobrunatnej z odcieniem żółtym. Miała na sobie futrem podbitą okrywkę, która, gdy się odwinęła, ukazała pod spodem bogaty wschodni strój kobiecy. Na głowie nosi księżna złotem przetykaną chustkę, która jej szczelnie do włosów przylega. W książęcym orszaku znajdują się także dwaj kucharze indyjscy, mający obowiązek przyrządzania dla maharadży niektórych potraw na sposób rytualny. Zresztą żywią się wszyscy na modłę europejską.

**Zjedzony przez myszy.** Donoszą z Kijowa iż w tych dniach w pewnej wiosce w pobliżu Bojarki zaszedł następujący straszny wypadek. Przed niedawnym czasem zniknął ze wsi starzec włościanin, wszystkie poszukiwania okazały się bezowocnemi. W tydzień może po zniknięciu starego, chłopiec jeden wlazł na stertę zboża i niespodziewanie wpadł do środka. Wydobył się cudem prawie, oblepiony niemal myszami i strasznie przez nie pokaleczony. Wnętrze sterty było próżnem, wyjedzonem przez myszy, a na spodzie leżał obgryziony szkielet ludzki. Pokazało się, że stary chciał się przespać na stercie, wpadł do środka i myszy go zjadły.

**Verdi** zaprzecza pogłoskom o sporządzeniu testamentu, w którym miał rzekomo cały swój majątek, w ilości 10 miljonów lirów, zapisać na utworzenie przytułku dla starych muzyków. W liście do genueńskiego dziennika *Caffaro* powiada sędziwy maestro, iż, gdyby nawet stworzył podobny przytułek, musiałoby to stać się w dużo mniejszych rozmiarach, ponieważ jego majątek nietylko nie wynosi 10 miljonów, ale nie sięga nawet „połowy połowy" tej sumy.

**Trzęsienie ziemi.** Dnia 19. bm. o godz. wpół do 11. wieczorem uczuli mieszkańcy Orawiczy w południowych Węgrzech silne trzęsienie ziemi. Uderzenie było tak silne, że wiele domów zarysowało się, a całe dachy i kominy zrzucone zostały na ziemię. Mieszkańcy przerażeni wylecieli z domów na ulicę i dopiero około północy powrócili do swych mieszkań. O godz. 1. w nocy trzęsienie się powtórzyło, ale było już znacznie słabszem. Mimo to wiele osób opuściło swe mieszkania i mimo silnego mrozu przepędziło całą noc na ulicach.

**Podróż na około świata bez pieniędzy.** Niedawno dzienniki doniosły o młodej Amerykance, która parę miesięcy temu założyła się, iż uda się w podróż na około ziemi bez grosza i powróci z zarobkiem wynoszącym 25.000 franków. Wobec trudności, jakie dama ta napotkała przy urzeczywistnieniu swego projektu, już po trzech tygodniach, uznała się za zwyciężoną. Ta przegrana dała powód do rozmaitych uwag i z góry można się było spodziewać, że wywoła w Ameryce nową w tym samym rodzaju próbę. Istotnie wkrótce potem drugi podobny zakład zrobiły dwie bogate Amerykanki. Tym zasem bohaterką wyprawy bez pieniędzy jest młoda doktorka praw, miss Londonderry. Sierota od lat najmłodszych, miss Londonderry zawsze musiała pracą zarabiać na skromne utrzymanie. Zakład zrobiony o nią był w tajemnicy, to jest w chwili, kiedy dochodził do skutku, ona o nim nie wiedziała. Dwie bogate Amerykanki założyły się o 20.000 dolarów, iż kobieta potrafi wykonać to, czego nie dokaże żaden mężczyzna i za wspólną zgodą wybrały miss Londonderry, której, jeżeli jej się wyprawa powiedzie, obiecano 50.000 franków. Miss Londonderry, zaczynając od Bostonu, ma objechać świat cały w ciągu szesnastu miesięcy. Podróż powinna zacząć bez pieniędzy i w jednym kostjumie. Wolno jej podróżować bądź koleją, bądź statkiem, z warunkiem wszakże, iż piesze lub na welocypedzie zrobi 25.000 kilometrów. Co więcej, w czasie tej podróży powinna zarobić 25.000 franków w sposób uczciwy i złożyć na to dokumenty. Podróż ta rozpoczęła się w dniu 2. czerwca r. b. z Bostonu. Najpierw pewien fabrykant welocypedów dał jej rower wartości 800 dolarów, z warunkiem, iż w czasie podróży nie będzie używała innego. Pewien fabrykant wyrobów gumowych dostarczył jej za taką sumę obręczy gumowych na koła i różni kupcy poskładali mniejsze lub większe sumy za to, iż podczas drogi miss Londonderry nosić będzie wstążki, a nich napisy z ich firmami. Złożono jej także rozmaite sumki za to, aby po miastach, przez które będzie przejeżdżała, stawała przed magazynami i ściągała publiczność. Wyjazd odbył się z Bostonu z przed domu gubernatora. Wpierwszych miastach po drodze miss Londonderry kupiła mnóstwo drobnych przedmiotów, które z zyskiem sprzedawała później na pamiątkę. W podróży do Chicago była dość dobrze traktowana przez ludność miejscową i członków klubu cyklistów. Często jednak z powodu braku pieniędzy musiała spędzać noce pod gołem niebem. W Chicago dzienniki i publiczność bardzo interesowały się jej osobą. W mieście tem odpoczęła dni kilka i wyjechała dnia 14. października r. b. z trzema sous w kieszeni. W ciągu ośmnastu dni na rowerze przybyła do New Jorku. Podróżowała nocami z rewolwerem w ręku, jadąc często plantem kolejowym, jeżeli drogi były bardzo złe. W New-Jorku za pieniądze otrzymane ze sprzedaży fotografij z dedykacjami kupiła sobie bilet na okręt. W New-Jorku spotkała ją miła niespodzianka, gdyż właściciel hotelu za mieszkanie i pożywienie przez cały czas pobytu zażądał piętnaście centów jedynie, aby nie twierdzono, iż przyjęła jałmużnę. W ubiegłym tygodniu miss Londonderry wylądowała w Hawrze, gdzie, nie umiejąc słowa po francusku, narażona była na wiele przykrości. Z Hawru przyjechała koleją żelazną do Paryża. W Paryżu zabawi przez czas dłuższy, by zarobić sobie pieniądze na dalszą podróż. Miss Londonderry z powodu niewygód podróży, oraz niedostatku, którego od czasu do czasu doświadcza w tej wyprawie bez pieniędzy, straciła około 8 kilo na wadze.

**Monopol wódczany.** Z Petersburga donoszą, że w tych dniach ministerstwo skarbu wysłało do gubernij wschodnich w sprawie skarbowego monopolu wódczanego 75 robotników i 6 majstrów, skompletowanych w Warszawie, dla urządzenia zakładów rektyfikacyjnych. Aparaty i maszyny również nabyte zostały w fabrykach warszawskich. Dotąd aparatów zazwyczaj dostarczały Paryż lub Hamburg.

**Ze szkoły weterynarji.** Najwyższem postanowieniem z dnia 26. listopada 1894 roku poruczył cesarz kierownictwo tego zakładu profesorowi dr. J. Szpilmanowi. Wykłady fizjologji i farmakologji w szkole weterynarji objął docent uniwersytetu dr. G. Piotrowski.

**Dyrekcja wystawy** podaje do wiadomości wystawców, którym przyznane zostały nagrody, iż dyplomy honorowe, medale złote i brązowe, oraz listy pochwalne komitetu wystawy, jak również medale złote i srebrne izb handlowych, przeznaczone dla wystawców lwowskich, wydawane będą począwszy od soboty d. 22. bm. za okazaniem odpowiedniej legitymacji w biurze wystawy (Jagiellońska 15) codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9.–12. przedpoł. Medale rządowe, oraz medale srebrne komitetu wystawy wydawane będą dopiero w drugiej połowie stycznia 1895 r. Dyrektor wystawy *Marchwicki*. Sekretarz wyst *J. K. Zieliński.*

**Omdlałą na ulicy** skutkiem zmarznięcia i zupełnego wyczerpania sił Annnę Primę odstawiła wczoraj stacja ratunkowa do szpitala powszechnego.

**Niesumienność.** W dniu 19. bm. spotkali jacyś nieznajomi ludzie umysłowo chorego Zygmunta G. i zaciągnęli go do szynku Samuela Rudego, gdzie na jego konto najedli się i napili, poczem zemknęli, pozostawiając biedaka samego w szynkowni. Wówczas dopiero wystąpił na arenę szynkarz i zażądał od G. zapłacenia, a gdy się pokazało, że tenże nie ma żadnych pieniędzy, chciał z niego ściągnąć futro i dopiero za wstawieniem się jakiegoś obcego pana, ograniczył się do ściągnięcia z Zygmunta G. marynarki. Tak przedstawia całą sprawę w podaniu do policji matka umysłowo chorego G., żądając zarazem pociągnięcia do odpowiedzialności winnych.

**Ogień kominowy** wybuchł onegdaj o godz. 7½ wieczorem w kamienicy pod l. 4 przy ul. Kołłątaja. Zawezwana straż pożarna przybyła natychmiast i stłumiła ogień w zarodku. Przyczyna wybuchu pożaru niewiadomo.

**Przejechanie.** Onegdaj o godz. 2. min. 30 popoł. przyprowadzono na stację ratunkową Udel Lippel, przejechaną na ul. Szpitalnej przez dorożkę. Skonstatowano liczne kontuzje, które odpowiednio zaopatrzono.

**Poparzenie.** Onegdaj o godz. 4. min. 30 zgłosił się na stację ratunkową Samuel Weilhorn, zatrudniony w fabryce cukierków p. Brandstättera, któr przez nieostrożność oparzył sobie prawą rękę. Pogotowie stacji ratunkowej zaopatrzyło go.

**W hotelu** „pod Białym Jeleniem" skradziono niejakiemu Ludwikowi Twerdy'emu z Schweinitz w Czechach dokumenta, a to paszport i kilka świadectw, złożonych pod poduszką. Podejrzenie pada na 16-lotniego chłopaka, który spał z Twerdym w tym samym pokoju i miał odjechać do Czerniowiec.

**Pobicie.** Woźnica Teodor Kasztal, zatrudniony u Maksa Wiksla, pobił onegdaj Fischla Schwarza, syna kupca, za to, iż tenże wsparł się na sani jego, stojącej na ulicy Karola Ludwika. Kasztal obił Schwarza trzonkiem bicza tak silnie w skroń, iż chłopak stracił przytomność i dopiero po dłuższej chwili przyszedł do siebie. Brutal zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sędowej.

**Z okna drugiego piętra** w realności pod l. 22 przy ul. Zamarstynowskiej spadła onegdaj posługaczka Katarzyna Oryszczak rodem ze Lwowa, licząca lat 33, która zajęta była czyszczeniem szyb w oknach p. Wawrzyńca Schellenbauera, muzyka. Oryszczak może mówić w tym wypadku o prawdziwem szczęściu w nieszczęściu, spadła bowiem na śniag, tak, że nie odniosła cięższego uszkodzenia. Ponieważ jednak na razie nie można było stwierdzić, czy nie doznała przypadkiem wstrząśnienia mózgu, przeto stacja ratunkowa odstawiła ją do szpitala powszechnego.

**Kronika brukowa.** Ajenci policyjni Distler i Schlaffenberg wyłapali onegdaj kilku notowanych złodziei, nie mających żadnego zajęcia, a uwijających się po rozmaitych placach i ulicach widocznie w celu kradzieży. Może więc przynajmniej przez jakiś czas ucichnie w naszem mieście o kradzieżach kieszonkowych.

Marjanna Kaznowska, gospodyni z Zimnej Wody, doniosła policji, że onegdaj, gdy kupowała kaszę na placu Krakowskim u straganiarki Reginy Katz, ta ostatnia skradła jej z kieszeni kwotę 2 zł 20 ct., zawiniętą w białą chusteczkę. O tę kradzież podejrzywa straganiarkę dla tego, ponieważ w tym czasie, kiedy jej wyciągnięto pieniądze, nikogo innego obok stołu nie było. Regina Katz zaprzecza winy i tłumaczy się, iż mógł kto inny wyciągnąć z kieszeni poszkodowanej owe pieniądze.

Aresztowano Dymytra Bunia, służącego w zakładzie sierót, za usiłowaną sprzedaż żelaznego łóżka, które agnoskował jako swoje własne, a przed paru dniami mu skradzione, handlarz mebli Kiczales.

---

**Tow. bratniej pomocy** słuchaczów krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. Na ostatniem Walnem zgromadzeniu tego Towarzystwa ukonstytuował się wydział następujący: Prezes Poniński Adolf, wiceprezes N. N., sekretarz Sigmund Józef, skarbnik Pajączkowski Franciszek, bibljotekarz Morawski Marjan, zastępca tegoż N. N., wydziałowy od czytelni Koziek Teodor, zastępca tegoż Krzysztofowicz Jan, wydz. od dłużników Rydel Mikołaj, wydziałowy od wieczorków Giedroyć Tadeusz, zastępca tegoż Polański Władysław. Do komisji kontrolującej weszli oprócz wiceprezesa: N. N. Doschot Alfred.

**Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia malarzy pokojowych, lakierników i farbiarzy odbyło się dnia 16 b. m. pod przewodnictwem p. Szapiry Jakóba, który po zagajeniu posiedzenia poświęcił gorące wspomnienie ś. p. Surmińskiego byłego członka wydziału i długoletniego kasjera stowarzyszenia, powszechnie szanowanego obywatela dla jego charakteru uczciwego i cichej dodatniej pracy. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności za lata 1893 i 1894, komisarz rządowy p. Nowicki zawiadomił zebranych, iż uczynione na poprzedniem zgromadzeniu przełożonemu zarzuty jakoby rachunki i kasowość były nielegalnie prowadzone są i były bezpodstawne.

Po udzieleniu przełożeństwu absolutorjum z rachunków za lata 1893 i 1894 uzupełniono wybory do wydziału w skład którego weszli pp.: Sawracki Hipolit, Dłużen Emil, Ekstein Walenty, Łopata Karol. Ogólny stan majątku stowarzyszenia wynosi 2884 zł 99 ct.

---

## Kłopoty świąteczne p. Jacentego.

### II.

Na drugi dzień rano pan Jacenty wstał jakby z łoża Madejowego. Był blady, pod oczami miał sińce. Nic dziwnego. Zasnął dopiero późno w nocy, a potem trapiły go do rana sny okropne. To śniło mu się, że jest w jakimś olbrzymim magazynie, a z otaczających go do koła półek zsuwają się na niego rozmaite większe i mniejsze paczki i pudełka, wysokie, jak wieże, głowy cukru, stosy kawy — krótko mówiąc — grozi mu śmierć pod gruzami, a on dobywa wszelkich sił, ażeby się od niej uchronić; to znowu zdawało mu się, że jest biednym posłańcem publicznym i dla zarobienia sobie paru groszy na kawałek chleba odnosi ze sklepów zakupione przez rozmaitych ludzi towary, pod których ciężarem ugina się prawie do samej ziemi; to wreszcie otoczyli go we śnie kołem wszyscy znajomi mu kupcy i po prostu wydzierali go sobie z rąk, a on nie był w stanie obronić się przed nimi.

Nareszcie zaświtał dzień i p. Jacenty obudził się, wdzięczny brzaskowi porannemu za to, że uwolnił go od owych mar nieznośnych. Wstał szybko z łóżka, umył się i ubrał i to go orzeźwiło. Zeszedł na śniadanie do pokoju jadalnego, gdzie czekała na niego pani Klementyna, prawie już zupełnie gotowa do drogi. Zawstydziło go to trochę, pospieszył się przeto ze spożyciem śniadania i za chwilę stał już przed żoną, ubrany również we futro i z kapeluszem w ręku. Pani Klementyna podziękowała mężowi słodkiem spojrzeniem i zawiadomiło go, że przed domem czeka już wynajęty na cały dzień powóz. Pan Jacenty nie mówiąc ani słowa, podał ramię swej połowicy i oboje pożegnawszy się z dziećmi zeszli na dół. Do tej pory żadne z nich ani słówkiem nie wspomniało jeszcze o programie dnia dzisiejszego. Dopiero gdy zasiedli w wygodnym powozie, pierwszy p. Jacenty powrócił do poruszonego wczoraj tematu.

— Od czegoż zaczniemy nasze zakupy? — zapytał.

— Ja myślę, ażebyśmy zaczęli od żelaza i porcelany — odparła pani Klementyna. — Mam pewne braki w kuchni i kredensie, które chciałabym przy tej sposobności wypełnić.

— Dobrze, najpierw więc od Chrząstowskiego — zadecydował pan Jacenty i polecił woźnicy jechać na plac Kapitulny.

W sklepie Chrząstowskiego zabawili państwo Jacentowie niedługo. W wielkim wyborze znalazła pani Klementyna prędko to, czego jej było potrzeba, poleciła odesłać zakupione naczynia kuchenne do domu i pożegnawszy kupca uprzejmem skinieniem głowy, wyszła wraz z mężem ze sklepu. Ale gdy w powozie rzuciła raz jeszcze okiem na arkusz z notatkami, przekonała się, że w roztargnieniu zapomniała o jednym jeszcze sprawunku, który tutaj mogła była załatwić: o nożach i widelcach. Z kłopotem swoim zwierzyła się mężowi.

— A więc wróćmy się — rzekł z zimną krwią p. Jacenty.

— Nie, Jacusiu — odparła pani Klementyna — wiesz, że jestem nieco zabobonna i wracać się nie lubię. Ale tuż nieopodal jest stara dobra firma Antoniego Halskiego, wstąpimy do tego składu, a może tam znajdę jeszcze co takiego, o czem w domu zapomniałam.

Tak się też stało. U Halskiego nabyli pp. Jacentowie nietylko noże i widelce, ale nadto kilka jeszcze drobiazgów kuchennych. W powozie rozwinęła się znowu dyskusja, gdzie zakupić potrzebne jeszcze przedmioty szklane i uzupełnić braki, powstałe z biegiem czasu dzięki zgrabności służącej Marysi w porcelanie. Jak we wszystkiem, tak i tutaj decydujący głos miała pani Klementyna. Niedawno temu, widziała prześliczny serwis, który jej bardzo przypadł do smaku, na wystawie Kazimierza Lewickiego, a ponieważ większa część jej „szkła" potrzebującego uzupełnienia, zakupiona była u Gebhardta i Christjanusa — przeto też w tych dwóch sklepach załatwili pp. Jacentowie odnośne sprawunki. Oglądając porcelanę i wyroby majolikowe, przypomniała sobie pani Klementyna, że kilka tygodni temu bawiąc na wieczorku u kuzynów swych Grzywkiewiczów, widziała u nich istne cacko — lampę majolikową. Taką lampę, a jeżeli się uda, jeszcze ładniejszą musi mieć u siebie w salonie. P. Jacenty skinął tylko głową i kazał woźnicy jechać na plac Marjacki do Ditmara, gdzie pani Klementyna ku wielkiemu swemu zadowoleniu znalazła w istocie lampę, która przeszła wszelkie jej oczekiwania. Cena była dosyć wysoka — lecz to najmniejsza. Grzywkiewiczowa skoro przyjdzie na święta i zobaczy tę lampę w salonie kuzynki — pęknie z zazdrości. Ale taka lampa potrzebuje stosownego otoczenia, muszą być zastosowane do niej firanki, portjery i dywany — rozumowała głośno pani Klementyna, a p. Jacenty uśmiechnął się tylko pod wąsem i kazał woźnicy zajechać przed sklep Krzysztofowicza. Tutaj powóz zatrzymał się dłużej, a gdy nareszcie pp. Jacentowie wyszli ze sklepu, wyprowadzający ich aż do drzwi subjekt widocznie zadowolony zatarł ręce, jak człowiek, który zrobił dziś dobry interes.

— Mój Jacusiu — odezwała się teraz pani Klementyna do małżonka — nie będę już dłużej nadużywała twojej uprzejmości. To sprawunki, które jeszcze dzisiaj postanowiłam załatwić, należą do mego osobistego wydziału. Rezerwuję sobie natomiast twe usługi na jutro. Ale, ale, mój biedaku, cóż ty teraz zrobisz? Dochodzi już 12 godzina, a w domu nie przygotowano ci z pewnością żadnego śniadania. Wiesz co? Odwiozę cię do Musiałowicza, a sama tymczasem zwidzę jeszcze kilka sklepów. Na objedzie spotkamy się w domu. Dobrze?

P. Jacenty znowu nic nie odpowiedział, tylko obrzucił żonę wdzięcznem spojrzeniem i nie zważając na przechodniów, którzy o tej porze roili się na ulicach, podniósł jej rączkę do ust i ucałował kilka razy z zapałem. A powóz toczył się szybko naprzód i niebawem stanął przed handlem śniadankowym Musiałowicza, gdzie małżonkowie się rozłączyli. Podczas gdy p. Jacenty z niezwykłym apetytem spożywał w handelku rozmaite specjały i zakrapiał je pysznym bawarem, pani Klementyna nie próżnowała tymczasem, lecz odbywała dalej dobrowolną pielgrzymkę po sklepach. Najpierw tedy wstąpiła do protegowanego przez wszystkie panie Ihnatowicza, a opuszczając go, zabrała ze sobą do powozu kilkanaście pudełek i flaszeczek. Widocznie jednak sam Ihnatowicz nie zdołał zaspokoić wszystkich jej wymagań, bo w dalszym ciągu wstępowała jeszcze do eleganckiej droguerji Lityńskiego w Grand Hotelu i do bogatego składu kosmetyków i perfumeryj Pokornego, ba nawet zaglądnęła na parę chwil do wspaniale urządzonej apteki Mikolascha i do cieszącej się ustaloną już sławą apteki Ruckera. Jakie tam poczyniła zakupna — to pozostanie tajemnicą jej buduaru, niedostępnego nawet dla męża. W końcu przypomniała sobie jeszcze o kilku drobiazgach kuchennych, o które ją kucharka bardzo prosiła, wpadła tedy jak po ogień do sklepu Janowskiego i Krzyszkowskiego, zakupiła paczkę świec i mydła u O. T. Wincklera syna, farbę do podłogi i wosk u Hübnera i wreszcie koło godziny 3. popołudniu, znużona śmiertelnie i zupełnie z sił wyczerpana, kazała się wieźć do domu.

Tutaj czekał ją oryginalny widok. Pan mąż widocznie niemniej od niej zmęczony, a może nieco rozmarzony bawarem, nie doszedł nawet do swego gabinetu, lecz zrzucił futro w salonie i wyciągnąwszy się wygodnie w fotelu — zasnął na dobre.

Śmiejąc się serdecznie, zbudziła pani Klementyna męża pocałunkiem i oboje zasiedli do objadu.

*Br. L.*

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W Teatrze hr. Skarbka: dziś w sobotę „Uriel Akosta", tragedja w 5 aktach Karola Gutzkowa; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Żyd wieczny tułacz", dramat w 5 aktach Eugenjusza Sue; wieczorem o godzinie 7 po raz pierwszy „Małżeństwo na próbę" (*Heirath auf Probe*), krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gero, z muzyką Leopolda Kuhn'a. Przekład Fr. Wysockiego (Z repertoaru wiedeńskiego teatru „An der Wien"): w poniedziałek jako w Wigilję Bożego Narodzenia nie będzie przedstawienia.

**Zbiorowa wystawa prac** Augustynowicza otwartą będzie prawdopodobnie już w niedzielę. — Artysta zgromadził około dwudziestu sześciu nowo wykończonych płócien.

Z wystawionych w zeszłym tygodniu nowości, obrazy Fałata i Tetmajera znalazły nabywców, pierwszy nabył p. Wł. Skrzyński, drugi zaś dr. Steczkowski, — nadto pan Lazarus zakupił Dukszyńskiej „Modlitwę", pan Winiarz, Jasińskiego „Z polowania".

## Rada miasta Lwowa.

*(Sprawa wystawienia w teatrze dramatu „Oblężenie Lwowa". — Prośba Tow. „Proletarjat" o dopuszczenie robotników do rady miejskiej. — Naprawa dróg. — Dostawa papieru dla magistratu. — Zakupno budynków powystawowych i wybór komisji. — Zakupno domu Lewkowiczów przy pl. Gołuchowskich. — Zakupno baszty saletrzanej na wałach gubernatorskich. — Wybrukowanie ul. Łyczakowskiej. — Subwencja dla Stow opieki nad niemowlętami.)*

(*m.*) **Lwów** 20. grudnia. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki, który zagaiwszy posiedzenie, dał odpowiedź na interpelację p. Niemczynowskiego w sprawie obowiązku, włożonego przez radę miejską na dyrekcję teatru, wystawiania corocznie dramatu K. Brzozowskiego pt. „Oblężenie Lwowa". W tej sprawie p. prezydent wystosował jeszcze w r. 1891 wezwanie do dyrekcji teatru, jednakże pismo to pozostało bez skutku. Wobec tego wysłał p. prezydent w tych dniach urgens do dyrekcji teatru.

Następnie sekretarz rady p. Lukas odczytał obszerną petycję, podpisaną przez wydział Tow. robotniczego „Proletarjat", w której Towarzystwo to domaga się, aby rada zmieniła regulamin wyborczy w duchu prawa powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania dla wszystkich mieszkańców gminy, mężczyzn czci nieposzlakowanej, w gminie od roku zamieszkałych.

W petycji swojej panowie Fränkel i Kozakiewicz, którzy w imieniu wydziału „Proletarjatu" pismo to podpisali, odwołują się do patrjotycznych polskich (!!!) uczuć radnych miasta i proszą ich, aby uwzględniając petycję wstąpili przez to w ślady bohatera z pod Racławic — Kościuszki.

Przypominamy, iż p. Kozakiewicz, mówiący w petycji tej tak pięknie o uczuciach polskich, jest tym samym, który przed dwoma laty na wiecu w sprawie Morskiego Oka na podwórzu ratuszowej głośno wypowiedział, że go granica Polski, ani sprawa polska wogóle nic nie obchodzi i że spór o Morskie Oko, to zwykły zatarg graniczny między „grafem" Zamojskim, a „herzogiem" Hohenlohe, obojętny zupełnie dla socjalnych demokratów. Widocznie panowie socjaliści, gdy chcą czasami coś osiągnąć, lubią się ubrać i w patrjotyczny płaszczyk.

Pismo to uchwaliła rada odesłać do komisji, która się właśnie zajmuje projektem zmiany statutu i ordynacji wyborczej dla miasta Lwowa.

W dalszym ciągu odczytał radca p. Lukas pismo lwowskiego Towarz. właścicieli realności w sprawie naprawy dróg, a mianowicie w ulicach Zielonej, Snopkowskiej i Leśnej. Drogi są tam zupełnie zniszczone pełne jam, a w czasie błota niemożliwe do przebycia.

Dostawę papieru dla magistratu i urzędów miejskich gminy otrzymał p. Juliusz Reiss, a to na lat trzy.

W sprawie zakupna budynków powystawowych na własność gminy powzięto drugą uchwałę. Na propozycję p. prezydenta uchwalono nadto wybrać komisję, któraby budynki te od dyrekcji wystawy odebrała, objęła je w zarząd i rozpatrzyła, co dalej ma się robić.

Do komisji tej wybrano pp. Cybulskiego, Janowskiego, Gołąba, Kędzierskiego, dr. Ciesielskiego, Schayera i Stroynowskiego.

Następnie przedstawił referent r. Marjański projekt przedłużenia placu Gołuchowskich i połączoną z tym projektem sprawę zakupna realności Lewkowiczów za cenę kupna 92 000 zł. W dłuższem przemówieniu referent wykazywał, iż na skutek petycji mieszkańców z dzielnicy III., którzy utyskują na brak opieki ze strony repr. miasta, a z inicjatywy dra Marchwickiego, urząd budowniczy celem uregulowania placów i ulic na Żółkiewskiem, przedstawił dwie alternatywy: pierwsza obejmuje demolację całej grupy 21 realności i wytworzenie nowych placów budowlanych; druga przedłużenie ulicy Karola Ludwika przez przebicie realności, położonych na północ w szerokości 15 m.

Wszystkie sekcje oświadczyły się za pierwszą alternatywą, której przeprowadzenie związane jest ściśle z ustawą, na zasadzie której wszystkie realności, pobudowane na nowo wytworzonych gruntach, wolne będą od podatków przez lat 30. Pierwszym etapem tej wielkiej akcji jest zakupno domu Lewkowiczów za sumę 92 000 zł. Wobec tego uchwalono przyjąć pierwszą alternatywę, wnieść petycję o wyjednanie ustawy o ulgach podatkowych i zakupić za sumę 92.000 zł. realność Lewkowiczów.

Dalej uchwalono zakupić od administracji wojskowej za kwotę 6 000 zł. basztę saletrzaną na wałach namiestnikowskich.

Referent p. Rawski przedstawił sprawę wybrukowania ulicy Łyczakowskiej; rada uchwaliła zaraz z wiosną wybrukować ulicę Łyczakowską tak daleko, ile wystarczy kamienia.

Stowarzyszeniu opieki nad niemowlętami przyznała rada, jako nadzwyczajną subwencję jednorazową 1500 zł., a nadto uchwaliła udzielić zwyczajną subwencję za rok 1895 — 500 zł.

O godzinie 8. minut 15. z powodu braku kompletu zamknął p. prezydent posiedzenie.

## Z Izby sądowej.

*(Hypnotyczne małżeństwo).*

Przy wielkim udziale publiczności, a mianowicie, lekarzy i prawników, rozpoczął się w Monachjum, przed sądem przysięgłych, proces przeciw Czesławowi Czyńskiemu.

Przebieg sprawy jest następujący: Czyński opuścił przed dwoma laty żonę i zawiązał stosunek z niejaką Justyną Marger-Wiecińską, rozwódką. Wiecińska towarzyszyła mu w jego podróżach, na których wyzyskiwał łatwowierną publiczność. Czyński urządzał wykłady i eksperymenta z dziedziny hypnotyzmu i okultyzmu. Zajmował się nawet leczeniem, „w wypadkach, w których pomoc lekarska była niemożliwą", i w ten sposób zarabiał na utrzymanie. Gdy się okazało, że Czyński — który urządzał przedstawienia na cele dobroczynne, a następnie nic nie chciał dać — jest prostym oszustem, wydalono go z terytorjum pruskiego, a wtedy przeniósł się on do Drezna, gdzie urządzał również prelekcje o magnetyzmie i hypnotyzmie itd., nie uzyskał jednak pozwolenia na urządzanie eksperymentów; za to urządzał je prywatnie i zarabiał pieniądze przez „leczenie" i wróżenie. Tutaj do jego „pacjentek" należała także baronowa Jadwiga Zedlitz 38 letnia, bogata dama, którą Czyński „leczył" na cierpienia głowy i żołądka przez kładzenie ręki na głowę i — żołądek. Pewnego dnia oświadczył jej, że ją namiętnie kocha, a ona, początkowo zdumiona tem wyznaniem — wiedząc, iż był żonatym — wyznała mu także miłość. Odtąd przestał ją leczyć, odwidziny jej u niego jednak nie ustawały. Czyński począł się starać o rękę baronowej i w tym celu starał się o rozwód z żoną; uzyskał jednak tylko separację. Stosunki jego z baronową stawały się coraz bliższe, a w grudniu 1893 roku stały się bardzo bliskiemi.

Czyński dążył koniecznie do ożenienia. Nastąpiły zaręczyny, które odbyły się tajnie; także na ślub tajny zgodziła się „narzeczona", ponieważ Czyński opowiedział jej, że jest „ostatnim potomkiem książęcego rodu litewskiego" i ponieważ strzedz się musi przed ogłoszeniem związku swego z baronową Zedlitz z obawy przed zemstą pewnej damy z najlepszego towarzystwa w Dreznie, której pokusom nie chciał uledz. W końcu stycznia r. b. parka udała się do Szwajcarji, ona zamieszkiwała w Weid pod St. Gallen, a on w St. Gallen. Tutaj omówiono się, odbyć lub w pierwszych dniach lutego w Monachjum. Ajent Wartalski z Wiednia udawał ewangielickiego pastora dra Werthemanna, który, przybrany w ornat, zakupiony przez Czyńskiego, dopełnił aktu ślubnego w hotelu, w obecności towarzyszki baronowej Zedlitz i jubilera Marka z Monachjum, jako świadków. Po akcie ślubnym spisano protokół, który podpisali nowożeńcy. Nastąpiło śniadanie, na którem „pastor" wniósł toast na cześć *monsieur le duc* i *madame la duchesse* i podczas którego przybył także telegram gratulacyjny od hr. Kalnoky'ego z Wiednia

W kilka dni po ślubie doniósł Czyński o dokonanym fakcie bratu swej „żony", baronowi Klemensowi Zedlitz'owi, *attaché* przy cesarskim urzędzie spraw zagranicznych w Berlinie. Baron Zedlitz pospieszył natychmiast do Monachjum i tutaj przedstawił mu Czyński dokument o dokonanym akcie ślubnym. Nie uwierzył jednak brat baronowej temu „dokumentowi", ale sprawę oddał sądowi, który dnia 16. lutego zarządził uwięzienie Czyńskiego. — Dalej powiada akt oskarżenia, że dziwnem jest, iż dama tego stanu i wykształcenia, co baronowa Zedlitz, pozwoliła się za nos wodzić takiemu awanturnikowi, jak Czyński, który za pomocą hypnotyzmu mógł ją tak daleko doprowadzić. Główną tutaj rolę odgrywał hypnotyzm — tak twierdzą rzeczoznawcy, a w pierwszym rzędzie wyższy radca medycynalny, dr. Grashey z Monachjum.

Czyński oświadczył, że jest niewinnym i twierdzi, że cała sprawa, jaką mu wytoczono, polega na niegodziwej denuncjacji barona Zedlitza i tegoż ojca. Tak ojciec, jak i brat baronowej, godzą na jej majątek. Chodziło im o umieszczenie go w „cuchthauzie", a jej w domu obłąkanych. Dr. Greshey stwierdził jednak, że baronowa jest pod względem umysłowym zupełnie zdrową, spekulacja więc młodego barona Zedlitza na majątek siostry nie udała się. Opowiada, że odbywał studja medyczne w Krakowie i w Paryżu, ale nie ma na to żadnych dowodów. Przeczy dalej Czyński, jakoby hypnotyzował baronowę Zedlitz, leczył ją tylko na neurastenję i — masował. Ona od pierwszego spotkania zakochała się w nim. O majątek baronowej wcale mu nie chodziło, gdyż aktem notarjalnym zrzekł się pretensji do jej majątku. Co do Wartalskiego, to nie wiedział, że on nie jest pastorem i że nie miał prawa dawać ślubu; przeciwnie, sądził, że ślub jego z baronową jest ważny.

Poczem oskarżonego wyprowadzono, a sprowadzono baronowę Zedlitz, która również przeczy, jakoby ją był Czyński zahypnotyzował. Po odwidzinach u niego była zawsze nieco śpiącą, ale przytomną. Uśpienie jej nigdy się Czyńskiemu nie udało. Zresztą kuracja wydawała dobre skutki i dlatego mu wierzyła. Nigdy nie nakazywał jej Czyński w hypnozie, aby czego zapomniała i nigdy nie mówił do niej „ty".

W październiku r. z. wyznał jej Czyński miłość. Ona go właściwie nie kochała; sądziła jednak, że tylko przez małżeństwo naprawi swój błąd, jaki popełniła. Czyński dawał jej amulety, medaljon z swojemi włosami i pierścionek egipski, który dawniej nosiła zawsze na palcu. Obecnie brzydzi się nim i nienawidzi, że ją tak niegodnie oszukał. Co do notarjalnego zrzeczenia się Czyńskiego pretensji do jej majątku, zeznaje baronowa, że przeznaczyła mu rentę w wysokości 6.000 marek na przypadek swej śmierci, on jednak żadną miarą nie chciał się na to zgodzić i ten ustęp w akcie notarjalnym został skreślony. Pieniędzy od niej nie żądał nigdy, ale od czasu do czasu dawała mu mniejsze sumy, razem najwyżej 2 000 marek. Po wprowadzeniu oskarżonego do sali, baronowa powtórzyła swoje zeznania.

Na tem rozprawę przerwano. Sąd bowiem uchwalił proces odroczyć, celem zawezwania i przesłuchania Wartalskiego, który, udając pastora, dał Czyńskiemu i baronowej ślub.

## Gospodarstwo, przemysł i handel

**Dyrekcja poczt ogłasza:** Wedle doniesienia cesarsko-niemieckiego państwowego urzędu pocztowego w Berlinie dozwolony jest w Belgji przewóz pocztą noszonej odzieży, tudzież używanej bielizny i pościeli, jeśli się wysyła przedmioty te jako pakunek podróżny przed podróżującym lub za nim. W dotyczących doklaracjach cłowych należy jednak oznaczać posyłki o takiej zawartości jako „pakunek podróżny, bagaże (bagages)".

**Nowe taryfy.** Z dniem 1. stycznia 1895 roku traci moc obowiązującą taryfa dla wyż wspomnianego ruchu z 1. lutego 1893 roku, a równocześnie wyjdzie takowe z tymi samymi cenami jednostkowymi w taryfie część II zeszyt I. dla austrjacko-węgiersko-rumuńskiego związku kolejowego, jako taryfa wyjątkowa l. 38.

## Ostatnie wiadomości.

Przy sposobności ogłoszenia ustaw kościelno-politycznych na Węgrzech, podają dzienniki klauzulę sankcji królewskiej, praktykowanej w Zalitawji a odmienną od przedlitawskiej. Otóż król podpisuje własnoręcznie następujące słowa: „Uznając tę ustawę i wszystko, co ona zawiera w sobie w ogóle i w szczegółach, za słuszne, dobre i przyjęte, potwierdzamy, umacniamy i sankcjonujemy ją mocą naszej królewskiej władzy, a będziemy jej zarówno sami dochowywali, jak i na to nalegać będziemy, aby jej inni wierni nasi poddani dochowywali".

Serbowie nie mogą sobie dać rady z ekskrólem Milanem. Świeżo, jak donoszą z Belgradu, w kołach jemu przychylnych i stronników, noszą się z myślą postawienia w Skupczynie wniosku, żądającego wyznaczenia dla Milana 600.000 franków dożywotniej renty. Żądanie to motywują wnioskodawcy tem, że wobec faktu, iż w Serbji każdy urzędnik po dziesięciu latach służby ma prawo do emerytury, to dla czegoż jeden król miałby żadnej nie pobierać, zwłaszcza, jeżeli jak Milan był nim lat dwadzieścia i jeden.

Z Petersburga donoszą pod d. 18 grudnia: Komitet ministrów postanowił upoważnić ministra oświaty do udzielania pozwoleń na odczyty ludowe w miastach powiatowych i wsiach, z warunkiem, aby odczyty odbywały się pod dozorem i odpowiedzialnością przedstawicieli władzy duchownej lub naukowej i aby sprawdzoną była moralna i polityczna prawomyślność osób, zajmujących się urządzaniem odczytów ludowych.

## Rada państwa

**(Telegramy „Dziennika Polskiego").**

**Wiedeń** 21. grudnia. (*Z izby posłów*) Izba przyjęła wczoraj resztę paragrafów ustawy o spoczynku niedzielnym, a następnie całą ustawę w trzeciem czytaniu, poczem postawił p. Lueger z śmieszną emfazą wniosek nagły, ażeby izba z powodu przyniesionych przez pisma, a nie sprostowanych wiadomości o nadzwyczajnem mianowaniu krewnych ministra oświaty, wyraziła potępienie tego rodzaju awansowania urzędników.

Po umotywowaniu przez p. Luegera nagłości tego wniosku, złożył prezydent gabinetu ks. Windischgraetz tymczasowo następujące oświadczenie: „Rząd poczuwa się do odpowiedzialności za to, ażeby przez każdego urzędnika zakres służby, który mu jest powierzony, był jak najlepiej wykonywany. Wybór jednakże przysługuje wyłącznie egzekutywie i nie mogę na to pozwolić, ażeby w tem prawie egzekutywy uczyniony został jaki wyłom. Co do niesłusznych twierdzeń, jakie przeciw temu lub owemu urzędnikowi bywają wypowiadane, wolno jest naturalnie każdemu ministrowi sprostować takie niesłuszne twierdzenia, które odnośnemu urzędnikowi mogłyby zaszkodzić. Zresztą jest rzeczą powszechnie znaną, że pomiędzy naszemi ustawami konstytucyjnemi istnieje prawo, ustanawiające *forum*, przed którem minister ma odpowiadać, jeżeli mu zarzuconem zostanie naruszenie ustawy. W tym wypadku nie mam nic przeciw temu, ażeby wniosek nagłości został przyjęty i apeluję do poczucia powagi izby, spodziewając się, że *meritum* wniosku zostanie odrzucone" (*huczne oklaski*).

P. Vaszaty przyłączył się do wniosku p. Luegera i rzekł przytem, że „zdaje mu się", iż minister Madeyski jest także członkiem rady zawiadowczej (verwaltungsratem) dwóch kolei.

Min. Baquehem oświadczył na to, że chce sprostować szereg uwag. Proste przejrzenie kalendarza urzędowego mogło było przekonać posła Vaszaty'ego, że minister oświaty nie należy do żadnej rady zarządzającej. Jako coraz bardziej starzejący się biurokrata, zna mowca bardzo dobrze uczucia stanu urzędniczego. Urzędnicy nie czują się nigdy obrażeni, skoro jeden z ich kolegów zostanie powołany do biura prezydjalnego. Dr. Rosner mógł być jako ministerjalny wicesekretarz powołany do ministerstwa oświaty, ponieważ policzone mu zostały — jak to się zresztą często dzieje — lata służby w sądownictwie i w adwokaturze. Wrzekoma okoliczność, że dr. Rosner jest krewnym, czy też szwagrem ministra oświaty, nie mogłaby już dlatego wywrzeć wpływu na jego mianowanie, ponieważ jest zgoła nieprawdziwą (*wielka wesołość*). Dr. Rosner nie jest ożenionym z siostrzenicą ministra oświaty, jest jednak mężem siostrzenicy świekry córki pana ministra oświaty (*wielka i długo trwająca wesołość*).

Ani według postanowień prawnych, ani też według przyjętych w życiu zapatrywań taki stosunek nie bywa określanym jako pokrewieństwo, lub też szwagrowstwo. Co dotyczy drugiego wypadku, to radca namiestnictwa Dunajewski powołany został do ministerstwa handlu, ponieważ w departamencie przemysłowym potrzebowano siły, któraby byłaby dokładnie obznajomioną z galicyjskiemi stosunkami. Namiestnik Galicji przedstawił radcę Dunajewskiego, ponieważ tenże już raz czynnym był w ministerstwie handlu i od tej pory nabrał doświadczenia w służbie administracyjnej. Nie może tu być przeto mowy o wansie. Izba może przekonać się z tego przedstawienia rzeczy, że nie została naruszoną ani ustawa, ani przepisy, ani uczucia stanu urzędniczego. Mowca upraszał w końcu ażeby izba przez szybkie *votum* w interesie powagi zarządu państwa usunęła z widowni tę sprawę (*huczne brawa i oklaski*).

Następnie wniosku p. Luegera znaczną większością głosów nie przyjęto, poczem posiedzenie zamknięto i sesję odroczono.

Pisma poranne w bardzo ostrych wyrażeniach potępiają złośliwe wycieczki przeciwko ministrowi oświaty.

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 21. grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza nazwiska tych zagranicznych firm, w których można wymieniać kupony i wylosowane obligacje czteroprocentowej pożyczki kolei Karola Ludwika.

**Budapeszt** 21. grudnia. Mówią tutaj ogólnie, iż Wekerle na wczorajszej audjencji wręczył cesarzowi dymisję całego gabinetu, i że dymisja ta została przyjętą. Sprawa ma być jednak trzymaną w tajemnicy aż do chwili utworzenia nowego gabinetu, co ma nastąpić jeszcze przed Nowym rokiem. W tym celu ma cesarz przybyć do Budapesztu zaraz po świętach.

**Budapeszt** 21. grudnia. Jak ogólnie przypuszczają, nowy gabinet nie będzie należał do partji liberalnej.

**Berlin** 21. grudnia. *Kreuz Ztg* z całą stanowczością wymienia ks. Łobanowa jako następcę Szuwałowa.

**Berlin** 21. grudnia. Ahlwardta, znanego antisemitę, wypuszczono wczoraj z więzienia. Publiczność urządziła mu wspaniałą owację.

**Paryż** 21. października. Izba uchwaliła dla matki zmarłego prezydenta izby Burdeau trzy tysiące, dla żony zaś dziewięć tysięcy franków pensji, która ewentualnie przejść ma na dzieci.

**Petersburg** 21. grudnia. Nominacja hr. Szuwałowa na jenerał-gubernatora warszawskiego, jest rzeczą postanowioną.

**Sofja** 21. grudnia Radosławow przyjął misję utworzenia nowego gabinetu.

**Bruksela** 21. grudnia. Rząd rosyjski doniósł tutejszemu, że „anarchista" Jagołkowskij, mianujący się baronem Ungern-Sternbergiem zeznał, że był „inicjatorem" spisku anarchistycznego w Leodjum. Spisek ten miał na celu wysadzenia w powietrze gazowni i w ciemnościach urządzenie powszechnej rzezi. Wskutek tego doniesienia aresztowano w Belgji 18 osób.

**Hanower** 21. grudnia. Byłego redaktora *Kreuz Ztg.* posła Luessa skazał sąd przysięgłych na trzy lata więzienia za krzywoprzysięstwo.

**Rzym** 31. grudnia. Wczoraj na środku jednej z ulic pękła bomba, nie wyrządziwszy jednak żadnej szkody.

**Nowy Jork** 21. grudnia. *World* w opisie wzięcia przez Japończyków Port-Arthur powiada, że zwycięzcy tak długo hulali po mieście, dopóki całej ludności nie wyrżnęli. W bitwie padło około 100 Chińczyków, podczas „pohulanki" zaś przeszło 2000.

**Paryż** 21. grudnia. W procesie kapitana Dreyfusa ukończy się dzisiaj przesłuchanie świadków.

**Wiedeń** 21. grudnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 397·25, węg. kredyty 490·50; anglosy 180·—; laenderbanki 279·—, sztacbany 393·25; lombardy 106·—; elbethale 273·75; tytoniowe 232·—; alpiny 103·60, renta majowa 100·10 węg. złota 124·15; austr.; koronowa 98·25, węg. koronowa 99·90; losy tureckie 71·—; uniony — —

**Berlin** 21 grudnia Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parità. (Kredyty 241 — (397·86); lombardy 43·75 (106·32); węg. renta złota 101·50 (124·06); ruble 220·25 (134·13).

**Frankfurt** 20 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 324·50 (396·99); lombardy 88·75 (106·02); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa 95·20 (98·57)

**Budapeszt** 21. grudnia. Węgierskie *Biuro korespondencyjne* donosi, że cesarz przybędzie po świętach Bożego Narodzenia do Budapesztu. Przyjazd monarchy spowoduje wyjaśnienie sytuacji.

**Londyn** 21. grudnia. Wierny swym tradycjom rząd angielski rozwinął ogromny przepych przy sposobności objęcia tronu przez nowego maharadżę Gwalioru (w Indjach). Pułkownik Barr, jako reprezentant rządu, w sposób solenny wręczył mu order i powitał go przemową, na co maharadża odpowiadając prosił, by rząd złożył królowej Wiktorji zapewnienie jego wierności i lojalności.

**Petersburg** 21. grudnia. Następcą hr. Szuwałowa w Berlinie, ma być mianowany obecny ambasador przy dworze duńskim w Kopenhadze, hr. Murawjew.

**Petersburg** 21. grudnia. Ministerstwo finansów wyda w tych dniach wyjaśnienia do ostatniego manifestu carskiego, tyczące się darowania i nieściągania zaległych kar i podatków.

Bawi tutaj archiepiskop warszawski Flawjan, powołany do uczestniczenia w obradach prawosławnego synodu. Jak przypuszczają ogólnie — nie powróci on już na swoje stanowisko do Warszawy. (Był on prawą ręką Hurki. — *Red.*)

**Petersburg** 21. grudnia. Popularny o. Joan Kronsztacki, uchodzący za cudotwórcę, w uznaniu swych zasług, ma otrzymać prawo noszenia mitry, przysługujące tylko biskupom. Wysokie to odznaczenie ludność powita jak najsympatyczniej.

**Belgrad** 21. grudnia. Król Aleksander rozdał następujące ordery: rosyjskiemu ministrowi oświaty hr. Deljanowowi order orła białego jego pomocnikowi ks. Wołkońskiemu order św. Sawy pierwszej klasy i petersburgskiemu gubernatorowi hr. Tollowi order Takowy pierwszej klasy.

**Sofja** 21. grudnia. Radosławow złożył misję utworzenia gabinetu. Próbowano złożyć gabinet z Radosławowistów i Cankowistów, wszelako próba ta nie powiodła się, gdyż minister wojny Petrow pod żadnym warunkiem nie chciał przyjąć teki w gabinecie, w którymby się znajdowali Cankowiści. Książę polecił obecnie Stoiłowowi złożyć gabinet.

**Berlin** 21. grudnia. Giolitti, zamierza zabawić tutaj — jak donoszą miejscowe pisma — czternaście dni, poczem powróci do Rzymu. O celu pobytu w Berlinie włoskiego ekspremiera, dzienniki milczą.

**Nowy Jork** 21. grudnia Wedle depeszy z Kingston, wybuchły w British-Honduras tak gwałtowne rozruchy pomiędzy rębaczami drzewa machoniowego, iż dla przeprowadzenia porządku musiano wysłać wojsko. Angielski okręt wojenny wysadził w tym samym celu na ląd swą załogę

### TELEGRAM GIEŁDOWY.

**Wiedeń**, dnia 21 grudnia godz. 2. min. 30.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 398·62 | Gal. obl. prop. | 96·70 |
| Alpiny | 106·— | Wied. losy | 173·50 |
| Kredyty węg. | 491·75 | Akcje tyton. | 232·— |
| Anglobanki | 181·— | 4% Poż. kraj. z r. 1893 | 96·25 |
| Uniony | 313·— | Elbethale | 274·— |
| Ludwiki | 217·— | Länderbanki | 279·— |
| Nordbany | 349·— | Renta zł. węg. | 124·05 |
| Lombardy | 106·— | Bankvereiny | 153·10 |
| Losy tureckie | 71·80 | Wspólna renta p | 100·— |
| Staatsbahny | 393·75 | Ruble | 133·50 |
| Czerniowieckie | 292·50 | | |

### Przyjechali do Lwowa

dnia 21. grudnia 1894.

HOTEL ZORZA. E Zagórski z Kołodziejówki. S Dolański z Baranowa O. hr Potocki z Marjampola M. hr. Borkowski z Mielnicy J. hr. Giżycki z Podola ros.

HOTEL VICTORIA S. Chomicki z Korszówki E. Knryłowicz z Rawy ruskiej. J Jokel o Woronionki. H. Benecke z Magdeburga. L. Breun z Wiednia.



TEATR HR. SKARBKA.

**DZIŚ:**

**Urjel Akosta**

tragedja w 5 aktach Karola Gutzkowa. — Tłum. Mikołaja Błoz Antoniewicza.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Manasse Wanderstraten | Kiczman |
| Judyta, jego córka | Żelazowska |
| Ben Jochajo, jej narzeczony | Hierowski |
| De Sylwa, lekarz, jej wuj | Jaworski |
| Arcy-Rabin. Ben Akiba | Ruszkowski |
| Ariel Akosta | Żelazowski |
| Estera, jego matka | Gostyńska |
| Ruben } jego bracia | Węglewski |
| Joel } jego bracia | Stróżewzki |
| Baruch Spinoza | Wysocki |
| De Santos } rabini | Chmieliński |
| Wander Ebden } rabini | Kiernicki |
| Sługa synagogi | Gamski |
| Szymon, sługa Manassy | Janikowski |
| Sługa Sylwy | Nowicki |

Rabini, słudzy, goście, lud. Działanie w Amsterdamie w r. 1640.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

**Willa w Brzuchowicach** przy torze kolejowym, 5 minut oddalenia od dworca, składające się z dwóch pokojów i kuchni na parterze, jako też jednego pokoju na piętrze, jest do sprzedania. Obszar półtora morga. Najpiękniejsze widoki w Brzuchowicach. Położenie na wzgórzu, w otoczeniu drzew sosnowych, 2 werandy, duży balkon. Informacje w Administracji „Dzien. Polsk."

**Poszukuje się polowania kniejowego** (obszar dworski) położonego blisko stacji kolejowej. Zgłoszenia przyjmuje K. Tabaczkowski, Lwów, Sykstuska l. 19.

**Specjalność** Ulica Kopernika l. 12. Nowo otworzony magazyn i pracownia gotowych ubiorów dziecinnych w największym wyborze, obstalunki uskuteczniają się w przeciągu dwóch dni.

**Pierwszorzędną siłę nauczycielską** do udzielania **języka niemieckiego** aż do zupełnego wydoskonalenia w słowie i piśmie, oraz do wykładów literatury i historji w tym języku poleca Redakcja. Adres w Administracji.

**Masła** dworskiego dobrego otrzymała w wielkiej ilości MLECZARNIA Ł. Koralewiczowej, ul. Teatralna l. 10.

KUPIĘ CUKIERNIĘ w cenie do 3 000 zł. poste rest. Kupiec N. N. Lwów.

**Olszewskiego** Biuro Gazet i Ogłoszeń przy ulicy Kilińskiego 2, (naprzeciw kawiarni wiedeńskiej). 934

**Lokomobila pięcio-konna** w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

## Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, kuchnia, 3 wchody. Zygmuntowska 17. 910

Trzy pokoje kawalerskie od 1. stycznia 1895 do wynajęcia przy ulicy Zyblikiewicza l. 5.

4 pokoje, balkon, przedpokój i kuchnia na I. piętrze, naprzeciw Sokoła ulica Zimorowicza 3 od 1. stycznia. 947

Kraszewskiego 1. Stajnia z wozownią od 1. stycznia do najęcia. Wiadomość u portjera, Jagiellońska 14. 948

---



W ogródku była cisza nocy,
Pełnocy mgłami rozemglonej,
Nad nami wisiał strop niebieski,
Gwiazdami słabo oświetlony.
Na niebo stańcu księżyc płynął,
Drugi księżyc, srebrny mały,
A w białem świetle mgły srebrzyste
Pola i łąki całowały.
W altanie, dokąd od domostwa
Zarosła chwastem wiedzie ścieżka,
Odgłosy słychać, dochodzące
Z wili pobliskich i z miasteczka,
W miasteczku domach niskich, małych
Jedne po drugich ognie gasną,
Było ciemno, tylko w mojej
I w dziewczyny mojej duszach jasno.
I szeptem nawet ciszy nocy
Żadne z nas dwojga nie przerywa,
Bo, czego w słowach nie wyrażamy,
To za nas słowik wnet dośpiewa
W ogródku wielka cisza nocy,
Północy mgłami rozemglonej,
Nad nami wisi strop niebieski,
Gwiazdami słabo oświetlony. .



ZDOLNY ZIĘĆ. — Widziałem cię idącego za pogrzebem teściowej; szedłeś płacząc rzewnie...
— W istocie, gdy pomyślałem, że mogła być tylko w letargu, na płacz mi się zebrało.



L. 2.974. 2194 1—1

## Ogłoszenie.

Gmina miasta Żywca, rozpisuje konkurs na posadę **inspektora policji** z roczną płacą 600 zł. w. a.

Ubiegający się o tę posadę mają swe podania zaopatrzone świadectwami egzaminu kwalifikacyjnego i dotychczasowej służby, tudzież metryka chrztu, wnieść do dnia 6. stycznia 1895 do Zwierzchności gminnej w Żywcu.

Ci, którzy w służbie c. k. Żandarmerji pozostawali mają pierwszeństwo.



ZMIENNE ZASADY.
Uczył pewną bankierównę
Powien muzyk i artysta,
I pan bankier mówił i gderał:
— Słyszy to... konserwatysta!
Gdy zażądał rączki panny,
Bankier dumnie coś sporzerał,
I rzekł: — Ten konserwatysta,
To chrapny jest... liberał!...



Pierwsze Walne Zgromadzenie

## Towarzystwa Kasy chorych

dla współpracowników notarjalnych

odbędzie się w Krakowie

**dnia 30. grudnia 1894 r. o godz. 3. popołudniu**

w biurze mojem pod l. 9. przy ulicy Brackiej, na które to zebranie członków Towarzystwa zapraszam. 2206 1—1

*Niemczewski.*



Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.